

Jarosław Molenda

Polskie odkrywanie ŚWIATA



OPOWIEŚCI O NAJSŁYNNIEJSZYCH
PODRÓŻNIKACH, ŻEGLARZACH, MISJONARZACH,
ŻOŁNIERZACH, NAUKOWCACH I WSPINACZACH



Polskie odkrywanie
ŚWIATA



Jarosław Molenda

Polskie odkrywanie **ŚWIATA**

**OPOWIEŚCI O NAJSŁYNNIEJSZYCH
PODRÓŻNIKACH, ŻEGLARZACH, MISJONARZACH,
ŻOŁNIERZACH, NAUKOWCACH I WSPINACZACH**

Tekst:

Jarosław Molenda

Projekt makiety, skład i fotoedycja:

Amadeusz Targoński

Opracowanie redakcyjne, podpisy do zdjęć, fotoedycja materiałów archiwalnych:

Anna Willman

Korekta:

Monika Wróbel

Projekt okładki:

Amadeusz Targoński

Zdjęcia na okładce:

Front: od lewej: © Creative Travel Projects | Shutterstock.com (Dolomity, masyw Tre Cimi);
© John Bill | Shutterstock.com (Wietnam, prowincja Yen Bai); © Galyna Andrushko | Fotolia (Afryka, safari);
© Daniel Prudek | Shutterstock.com (Nepal, szczyt Aba Dabmal w Himalajach)
Tył: Dmitry Pichugin | Shutterstock.com (Australia); © Dmitry Pichugin | Shutterstock.com (Rosja, płaskowyż Ukok);
© SantiPhotoSS | Shutterstock.com (Tajlandia); © Creative Travel Projects | Shutterstock.com (Gruzja, jezioro Koruldii)

Wydanie I

© Copyright for the cover and layout by Wydawnictwo SBM Sp. z o.o.

© Copyright for the text Jarosław Molenda

Warszawa 2017

ISBN: 978-83-8059-493-7

Spis treści

- | | | | |
|----|--|-----|--|
| 8 | <i>Polacy w podróży przez stulecia</i> | 84 | <i>Jan Jerzy Adam Forster</i>
PIERWSZA POLSKA PODRÓŻ DO KOŁA ŚWIATA |
| 16 | <i>Benedykt Polak</i>
20 TYSIĘCY KIŁOMETRÓW LĄDOWEJ PODRÓŻY | 92 | <i>Jan Potocki</i>
PIERWSZY BALONIAZ LECHISTANU |
| 28 | <i>Joannes Scolvus</i>
TEN, KTÓRY UPZEDZIŁ KOLUMBA? | 104 | <i>Wacław Rzewuski</i>
„ZŁOTOBRODY” ZNAWCA ARABII |
| 34 | <i>Gaspar da Gama</i>
POZNAŃSKI ODKRYWCA BRAZYLII | 114 | <i>Karol Beneski</i>
POLSKI PRZYJACIEL MEKSYKAŃSKIEGO CESARZA |
| 44 | <i>Mikołaj Krzysztof Radziwiłł</i>
NAJINTELIĞENTNIEJSZY TURYSTA EPOKI STAROPOLSKIEJ | 122 | <i>Jan Łotki</i>
NICZYM HOMER I KOLUMB |
| 54 | <i>Krzysztof Arciszewski</i>
PIERWSZY NUREK RZECZYPOSPOLITEJ | 128 | <i>Paweł Edmund Strzelecki</i>
POLSKI PRZYJACIEL ABORYGENÓW |
| 64 | <i>Michał Boym</i>
POLSKI MARCO POŁO | 140 | <i>Jan Prosper Witkiewicz</i>
TAJNE MISJE BATYRA |
| 74 | <i>Maurycy August Beniowski</i>
KRÓL MADAGASKARU | 148 | <i>Józef Sekowski</i>
PRZYŁODY BARONA BRAMBEUSA |





154 *Maksymilian Rytko*
MISJONARZ W TURBANIE

160 *Józef Chodźko*
ZDOBYWCA BIBLIJNEJ GÓRY

166 *Ignacy Domeyko*
MICKIEWICZOWSKI ŻEGOTA PODBIJA CHILE

174 *Teodor Trippin*
CZŁOWIEK, KTÓRY ZMARŁ DWA RAZY

180 *Adam Piotr Mierostawski*
PIERWOWZÓR KAPITANA NEMO?

188 *Kazimierz Growski*
PUPIL KRÓLOWEJ WIKTORII

192 *Ernest Malinowski*
WYŻEJ NIŻ KONDORY

202 *Aleksander Piotr Czekanowski*
Z SYBERIĄ ZA PAN BRAT

208 *Czesław Jordan Wysocki*
W PARKU I W PAMPIE

212 *Konstanty Jelski*
„DOBRY BIAŁY, NIE-FRANCUZ”

218 *Sygurd Wiśniowski*
NAJWIĘKSZY OBIEŻYŚWIAT, JAKIEGO WYDAŁA ZIEMIA POLSKA

228 *Jan Czerski*
SYBERIA - PRZEKLEŃSTWO I MIŁOŚĆ

236 *Jan Stanisław Kubary*
CZŁOWIEK Z DUCHEM W PUDEŁKU

250 *Stefan Szolc-Rogozński*
MARZENIA O KAMERUNIE

258 *Leon Barszczewski*
ODKRYWCA SAMARKANDY

266 *Benedykt Dybowski*
ZAKOCHANY W BAJKALE

274 *Władysław Zaleski*
PODRÓŻNIK W MARZENIACH I NA JAWIE

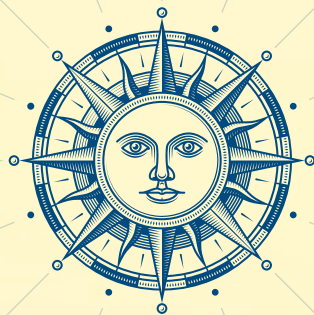
284 *Modest Maryjański*
SNY O ZŁOTEJ POTĘDZE





- 294 *Joseph Conrad*
ROMANTYK EPOKI ŻAGLOWCÓW
- 306 *Bronisław Grabczewski*
SZPIEG JEGO CARSKIEJ MOŚCI
- 314 *Ferdynand Antoni Ossendowski*
LAWRENCE Z SYBERII
- 320 *Henryk Arctowski*
OJCIEC GEOLOGII ANTARKTYCZNEJ
- 332 *Witold Szyszo*
NIESTRASZNE MU BYŁO „ZIELONE PIEKŁO”
- 340 *Maria Antonina Czaplicka*
JEJ SYBERYJSKIE DNI
- 348 *Bronisław Malinowski*
„CZŁOWIEK PIEŚNI”
- 358 *Kazimierz Nowak*
ROWEREM PRZEZ AFRYKĘ
- 368 *Jadwiga Mrozowska*
PIERWSZA KOBIETA NA DACHU ŚWIATA
- 376 *Jan Czekanowski*
NIEKORONOWANY KRÓL POLSKIEJ ANTROPOLOGII
- 384 *Czesław i Alina Centkiewiczowie*
BAJARZE Z ARKTYCZNYCH KRAIN
- 392 *Władysław Wagner*
DOKOŁA ŚWIATA POD OPIEKĄ „ZJAW”
- 400 *Borys Malkin*
NIEDOCENIANY DOKUMENTALISTA ODCHODZĄCEGO ŚWIATA
- 406 *Jerzy Kukuczka*
„NIE JESTEŚ DRUGI, JESTEŚ WIELKI”
- 414 *Wanda Rutkiewicz*
NIEPOKORNA KRÓLOWA GÓR
- 422 *Ryszard Kapuściński*
CESARZ REPORTAŻU
- 430 *Zakończenie*
- 436 *Bibliografia*





Polacy w podróży przez stulecia



„Świat to księga, ktoś, kto nie podróżuje, czyta jedną jej stronę”

Św. Augustyn

Trudno byłoby wskazać pozaeuropejski kraj, w którym nie byłoby Polaków. Wielu z nich zapisało się na trwałe w kronikach historycznych, podróżniczych i naukowych.

Zacznijmy od średniowiecznych pielgrzymek do Ziemi Świętej. Jak twierdzi Jan Stanisław Bystron, nasi rodacy docierali tam już od połowy XII wieku. Prawdopodobnie pierwsi wyruszyli z cesarzem Konradem, który w 1147 roku

drogą lądową, przez Polskę, wiódł swą krzyżową wyprawę. Przyjmowany był gościnnie przez Bolesława Kędzierzawego i jego braci – Mieczysława i Henryka. Później na Wschód wyruszyli: Henryk Sandomierski w 1154 roku i Jaksa z Miechowa w 1162 roku.

Nawoływania do walki z niewiernymi o grób Chrystusa raz po raz podrywały rycerstwo średniowiecznej Europy, ale nie wszyscy nasi przodko-

wie ulegali nastrojom tej powszechnej mobilizacji ogłaszanej przez Rzym. Niektórzy w dość oryginalny sposób się z tego tłumaczyli, jak na przykład Leszek Biały, któremu w podjęciu trudów krucjaty przeszkadzała... nadmierna tusza oraz „zmienione w naturę przyzwyczajenie do picia miodu i piwa, których w Palestynie nie ma” – tak właśnie usprawiedliwiał się przed papieżem Innocentym III, który w końcu... udzielił



mu dyspensy, choć nie wiadomo, czy na jego decyzję wpłynęły przywołane powyżej argumenty.

Na początku XV wieku do Ziemi Świętej pielgrzymował Piotr Wysz (1409–1410), biskup krakowski i arcybiskup gnieźnieński, a także Jan Długosz (1450). W kolejnym stuleciu docierali następni, a wśród nich Jan Łaski (1500–1501) i Anzelm Polak (1507–1508). Podróż tego ostatniego doczekała się upamiętnienia na piśmie, co warto odnotować, choć relacja ta, zatytułowana *Terrae Sanctae et urbis Hierusalem descriptio*, ustępuje pod każdym względem opisowi peregrynacji, jaką u schyłku XVI stulecia odbył przedstawiony w niniejszym albumie Mikołaj Krzysztof Radziwiłł zwany Sierotką. Przed nim Jerozolimę zwiedzał

także Jan Goryński, którego *Peregrynacja do Ziemi Świętej*, napisana przed rokiem 1570, ukazała się drukiem dopiero w 1914 roku.

Spośród naszych XVI-wiecznych podróżników warto przywołać także postać osiadłego w Polsce ormiańskiego kupca Sefera Muratowicza, który brał udział w poselstwie dyplomatycznym wysłanym przez Augusta III na dwór irańskiego szacha Abbasa I. Pamiątką po tej wyprawie jest *Relacja Ormianina Sefera Muratowicza, posłanego króla JMW do Persji, którą wróciwszy stamtąd podał na piśmie w te słowa*.

Mimo że od średniowiecza przemierzaliśmy wytrwale szlaki Orientu, to głębiej nie zainteresowaliśmy się jego kulturą, nie wchłanialiśmy jej elemen-

tów, ani nawet nie zastanawialiśmy się nad jej fenomenem. Wynikało to pewnie z sarmackiego poczucia wyższości wobec świata „bisurmańskiego”. Wiązało się to ze szlachecką ideologią, prezentującą Polaków jako najdzielniejszych obrońców wiary Chrystusowej.

Polacy zapuszczali się także na Daleki Wschód – w tej grupie był Krzysztof Pawłowski, prawdopodobnie kupiec z Pomorza, który pod koniec XVI stulecia napisał list, będący pierwszym, choć krótkim opisaniem Indii. W tamtym regionie przebywał też jezuita Jędrzej Rudomina, który w 1625 roku wyruszył

■ Mapa świata z *Theatrum orbis terrarum*, pierwszego nowożytnego atlasu świata, opublikowanego w 1570 r. przez flamandzkiego kartografa, geografę, historyka i wydawcę map, Abrahama Orteliusa



Czy Polacy poróżniali do Ameryki, zanim do jej wybrzeży dotarł Kolumb? Opowieść o śmiałej wyprawie Jana z Kolna, o której wzmiankował słynny historyk Joachim Lelewel, jest treścią jednego z rozdziałów. Ale czy poważnie należy traktować doniesienia o polskich rycerzach Wyzdrawie i Tyrkerze, z kręgu Świętosławy, córki Mieszka I, posłubionej przez króla szwedzkiego Eryka, którzy wraz z wikingami około roku tysięcznego mieli postawić nogę na amerykańskim kontynencie? Wątpliwości muszą też budzić informacje, jakoby wiking Eriksson był w istocie polskim uchodźcą rodem z Kołobrzegu.

Warto wspomnieć, cytując za Jerzym Pertkiem, że uczestnikiem pierwszej wyprawy Kolumba w 1492 roku miał być urodzony w Polsce Franciszek Warnadowicz, którego losy zawiodły do hiszpańskiego Kadyksu (w hiszpańskiej wersji

jego nazwisko brzmi Hernandez bądź Francisco Fernandez). Podobno zginął od strzały indiańskiej przy lądowaniu Kolumba na jednej z wysp Bahama. Oczywiście dowodów na to nie ma.

Polacy w podróży przez stulecia





■ Mozaika z pocz. XX w. przedstawiająca Fryderyka II Hohenstaufa, Świętego Cesarza Rzymskiego, wyruszającego na wyprawę krzyżową (w 1228 r.). W odróżnieniu od poprzednich, była to krucjata pokojowa.

Janusz Tazbir w pracy *Rzeczpospolita szlachecka wobec wielkich odkryć* zwrócił uwagę na pomijany dotąd fakt udziału kupców gdańskich w dalekich wyprawach. Pod koniec XVI wieku dwukrotnie popłynęli oni do Ameryki. Czy dotarli do Meksyku, Ameryki Środkowej bądź do którejś z wysp antylskich – nie wiadomo, ale podobno w 1595 roku jeden ze statków kupców gdańskich spłonął koło Hawany.

Z pewnością do Ameryki wyprawiali się ci, którzy z różnych przyczyn – od ekonomicznych przez polityczne po wyznaniowe – zostali zmuszeni do opuszczenia ojczyzny. Jak wskazuje Mieczysław Haiman w pracy *Polacy wśród pionierów Ameryki*, już w 1608 roku polscy osadnicy ze stanu Wirginia uratowali życie kapitanowi Johnowi Smithowi. Należeli do dość licznej grupy bra- ci polskich skazanych na banicję – we

wzmiankach o nich pojawiają się nazwiska Zaborowskich, Kruczewskich i Stadnickich.

Do najśłynniejszych Polaków na amerykańskiej ziemi należą Kazimierz Pułaski i Tadeusz Kościuszko, można jednak wymienić z imienia i nazwiska także mniej znanych pionierów, choćby szkutnika Jana Bogdana z Kołomyi, Jana Matę trudniącego się wyrobem mydła, Stanisława Sadowskiego, który budował tartaki, czy medyka Wawrzyńca Bohuna z Białegostoku. Szczególnie głośno było o Polakach w 1619 roku, kiedy to zastrajkowali, oburzeni pozbawieniem ich prawa głosowania w wyborach do Izby Obywatelskiej – organu władzy samorządowej w kolonii. Swym protestem wymogli zmianę decyzji. Kilka lat później o naszych rodakach można było usłyszeć w związku z tragicznymi wydarzeniami, do jakich doszło 22 marca

1622 roku. Tego dnia o świcie Indianie napadli równocześnie na rozrzucone w promieniu kilkudziesięciu kilometrów od Jamestown plantacje, dokonując rzezi. Spośród około 1000 osadników połowa poniosła śmierć. Jednym z ocalałych był niejaki Zbigniew Stefański, autor kontrowersyjnego pamiętnika *Memorialium Commercatoris*, co do wiarygodności którego istnieją wątpliwości.

Wytrwałym podróżnikiem był Tomasz Kajetan Węgierski, poeta i pisarz doby oświecenia, który – jako autor zjadłych utworów krytykujących otoczenie Stanisława Augusta Poniatowskiego i samego króla – popadł w niełaskę. W 1779 roku wyjechał z kraju, rozpoczynając etap europejskich podróży po Niemczech, Włoszech i Francji. 22 kwietnia 1783 roku wyruszył na Martynikę, następnie na Santo Domingo, by dotrzeć w końcu do Stanów Zjednoczonych, gdzie spotkał się w Filadelfii z Tadeuszem Kościuszką. W 1783 roku był już z powrotem w Europie. Zwiedzał Irlandię, Szkocję i Anglię, w kolejnych latach podróżował po Belgii i Holandii, Szwajcarii i Francji, a swe tułaczce życie zakończył w Marsylii w 1787 roku.

O Polakach, którzy w pierwszych latach po odkryciu Ameryki przybywali do Meksyku, nie zachowało się zbyt wiele informacji. Niektóre publikacje wymieniają nazwisko niejakiego Cholewy, który miał dotrzeć do Ameryki jeszcze przed Cortezem, trudno jednak znaleźć na to wiarygodne potwierdzenie. Nie wiele też wiadomo o działalności jezuity Jerzego Hostyńskiego, który prowadził akcje misyjne wśród Indian Tarahuma-

ra i zmarł w Meksyku w 1686 roku. Pi-
sze o nim w liście jego czeski konfrater
Adam Gilg.

Dopiero w XIX wieku do Meksy-
ku napłynęła większa fala emigrantów
z Polski. Jednym z pierwszych był Jan
de Rousillon, który – jak podaje Mieczysław
Haiman – był „młodym szlachci-
cem polskim, wysoko wykształconym
i utalentowanym (...), potomkiem starej
szlacheckiej rodziny polskiej, walczącym
oniś o wolność swojej ojczyzny przy
boku Kościuszki”.

Amerykę Południową miał okazję
poznać Władysław Konstanty Wituski

z Życka, który w liście z 1635 roku pisał:
„Nie żał mi jednak będzie, żem taką pe-
regrynację na Nowy Świat podjął i bym
nic innego tylko to samo, żem tu był,
do Polski przywiózł, stanie mi się rari-
tasem, bo dopiero trzech tam Polaków
było”. Miał na myśli siebie, a dwóch po-
zostałych to bohater jednego z rozdzia-
łów tej książki Krzysztof Arciszewski
oraz pochodzący ze Śląska Zygmunt
Szkop. Ilu jeszcze takich marynarzy
i obieżyświatów zaciągnęło się do służby
we flocie holenderskiej, niepodobna dzi-
siaj ustalić.

Wiadomo o pobycie w 1631 roku
w Brazylii jezuita księdza Wojciecha
Męcińskiego. Jan Pitoń w opracowaniu
U źródeł emigracji polskiej w Brazylii wymie-
nia jeszcze sześć osób, które osiedliły
się w Pernambuco w latach 1629–1639.
Na przełomie XVII i XVIII wieku nauki
Chrystusa Indianom Canesi z rejonu

■ Polska i Węgry na mapie opracowanej przez Sebastia-
na Münster'a z 1552 r., włączonej do jego najstojniejszych
dzieł *Kosmografia i Geografia*. Mapa ta w znacznej części
opiera się na wcześniejszej, sporządzonej przez Bernarda
Wapowskiego, wydanej w 1528 r. przez Floriana Unglera



rzeki Mamore w dzisiejszej Boliwii wkładał ksiądz Stanisław Arlet z Opola.

A kiedy zaczęło się polskie podróżowanie do Afryki? Podobno już na początku XV stulecia polscy rycerze walczyli u boku Portugalczyków dążących do podboju Maroka. Przypuszczalnie z portu w Lizbonie udał się do Indii – jako pierwszy polonus żeglujący na szlaku korzennym – kasztelan gnieźnieński Erazm Kretkowski. Z podróży tej nie zachowały się jednak żadne relacje. Można przyjąć za fakt, że Dunaj i Dniestr oglądał przy okazji poselstwa do Turcji, a wyprawy do Niemiec, Francji, Portugalii, dalej do Indii i Afryki podejmował u schyłku życia.

W XVII i XVIII wieku nasze kontakty z Afryką były raczej sporadyczne – do

czasów Maurycygo Augusta Beniowskiego, samozwańczego króla Madagaskaru, o którym można przeczytać na dalszych stronach.

Obecność Polaków w różnych zakątkach świata nasiliła się w związku z emigracją polityczną uczestników wojen napoleońskich i zrywów niepodległościowych, zwłaszcza tych największych – powstań listopadowego i styczniowego. Efektem tych ostatnich było także przymusowe pojawienie się naszych rodaków na Syberii.

Warto przywołać w tym miejscu postać powstańca kościuszkowskiego Józefa Kopcia, którego *Dziennik podróży przez całą wzdłuż Azję, lotem od portu Ochocka, Oceanem przez wyspy Kurylskie do*

niższej Kamczatki, a stamtąd na powrót do tegoż portu na psach i jeleniach, opublikowany w 1837 roku (choć powstał około 1810 roku), stał się prawdziwym wydarzeniem. Autor tego dzieła, generał brygady w powstaniu kościuszkowskim, po drugim rozbiore został wcielony do armii carskiej. Na wieść o powstaniu przebił się wraz z brygadą spod Kijowa na Wołyń i stanął u boku Kościuszki. Ranny pod Maciejowicami, dostał się do niewoli. W rezultacie uznany za dezertera, w wielkiej tajemnicy został wywieziony na Kamczatkę jako bezimienny więzień. Uwolniony przez cara Pawła I w 1797 roku, powrócił do kraju.

■ Półwysep Kamczatka rozdzielający Morze Ochockie i Morze Beringa





Zmarł w 1827 roku. Był najsłynniejszym Polakiem, jaki pojawił się na Kamczatce przed Beniowskim.

Wiedzę o Polakach na piątym kontynencie zawdzięczamy w dużej mierze Lechowi Paszkowskiemu, który wydo- był z mroków zapomnienia sylwetki naszych wybitnych rodaków i zapre- zentował je w pionierskiej książce *Polacy w Australii i Oceanii 1790–1940*. Z tego opracowania dowiadujemy się między innymi, że najprawdopodobniej pierw- szym Polakiem, który postawił nogę w krainie kangurów, był Ksawery Kar- nicki pochodzący z województwa no- wogrodzkiego. W 1774 roku przybył do Chile, stamtąd na statku wielorybni- czym wyruszył do Australii, gdzie na krótko się zatrzymał.

Po opisanym na dalszych stronach książki Janie Lotskim, Nową Południo- wą Walię odwiedził w 1838 roku oficer wojsk polskich Alojzy Konstanty Dru- cki-Lubecki. Dwa lata później dołączył do niego szwagier, hrabia Lucjan Plater, który przybył tam z Anglii wraz z żoną

i córką oraz jego bratem Ferdynandem. Ale historyków Oceanii zdumiewa prze- de wszystkim postać Edwarda Fergus- a vel Fergissa, emigranta polskiego po po- wstaniu listopadowym. Jak podają Wac- ław i Tadeusz Słabczyńscy w *Słowniku podróżników polskich*, po upadku powsta- nia wyjechał on do Francji, a następ- nie na Antyle Francuskie, gdzie pełnił funkcję adiutanta gubernatora wyspy Gwadelupa. W lipcu 1834 roku spot- kał się tam ze słynnym awanturnikiem baronem Charlesem Philippem Hip- polytem de Thierry, za którego namową porzucił służbę na Gwadelupie, by zo- stać pułkownikiem jego „wojska” i sze- fem sztabu. W lipcu 1835 roku przebywał między innymi na Markizach, gdzie de Thierry ogłosił się królem wyspy Nuku- -Hiva. Wkrótce samowładczy władca, zmuszony przez angielskiego konsula do „abdykacji”, opuścił Markizy i w towa- rzystwie naszego rodaka pożeglował na Tahiti. Fergus przebywał na wyspie 17 lat (z krótką przerwą na pobyt w Chile), tam też dokonał żywota.

■ Słynna australijska formacja skalna Uluru (Ayers Rock)
– święta góra Aborygenów

Na przestrzeni stuleci Polacy podejmo- wali dalekie podróże z rozmaitych po- budek – jednymi kierowała ciekawość świata, inni wyjeżdżali z ojczystego kraju z konieczności, często na skutek skom- plikowanych okoliczności historycznych, politycznych czy przedziwnych zrządeń losu. Wśród rodaków, którzy na prze- strzeni wieków docierali na wszystkie kontynenty, byli pielgrzymi, misjonarze, posłowie, żołnierze, wygnańcy, zesłańcy, badacze, naukowcy, eksploratorzy naj- bardziej niedostępnych zakątków Ziemi, poszukiwacze przygód, a także emigran- ci „za chlebem”...

W niniejszym albumie zaprezen- towano sylwetki zaledwie 50 podróż- ników. Tych najsławniejszych i tych, którzy zostali nieco zapomniani, choć z pewnością na pamięć zasługują.



ok. 1200 – ok. 1251

Benedykt Polak

20 tysięcy kilometrów lądowej podróży



„W Roku Pańskim 1245 brat Jan z Zakonu Braci Mniejszych zwany de Piano Carpini, wysłany przez pana Papieża wraz z innym bratem tegoż Zakonu do Tatarów, wyruszając w czasie Paschy z Lyonu we Francji, gdzie przebywał papież, udał się do Polski i przybrał sobie we Wrocławiu trzeciego brata tegoż Zakonu o imieniu Benedykt, Polaka rodem, aby był mu towarzyszem jego trudu i służby oraz tłumaczem.”

Benedykt Polak, *Sprawozdanie*

Na początku XIII wieku Europę wschodnią najechali Mongołowie. Padły Ruś i Węgry, a 9 kwietnia 1241 roku rycerstwo polskie zostało rozbite pod Legnicą. Wbrew twierdzeniom niektórych polskich historyków bitwa ta nie zatrzymała Mongołów, chociaż starcie z ciężkozbrojnym rycerstwem nie było łatwą przeprawą dla skośnookich wojowników.

Inwazja Mongołów wywołała w Europie panikę. Przeróżne budziły ich błyskawiczne podboje, niezwykła skuteczność, zaskakująca taktyka i towarzyszące najazdom okrucieństwa. Strach przed najeźdźcami zalewał kontynent i pustoszącymi wszystko po drodze

wynikał także z braku wiedzy o ludach zamieszkujących wschodnią i środkową Azję. Wyobrażenia o nich bazowały często na fantastycznych opowieściach sprzed kilku wieków. Nazywano ich „ludem piekielnym”, widząc w nich wysłanników szatana. Franciszek Rosiński, wybitny etnolog i antropolog, pisze: „O Mongołach przekazywano sobie z ust do ust najokropniejsze wieści. Już samą ich nazwę Tatarzy zmieniono na Tartari (piekielnicy), wywodząc ją od mitycznego Tartaru – najmroczniejszej części Hadesu. Krążyły wieści, że są podobni do szatanów, mają głowy jak psy, że pożerają cia-

ła swych wrogów i zbezczeszczone przez siebie dziewice” (*Benedykt Polak – uczestnik legacji papieskiej do władcy Mongołów*).

W 1242 roku wojska Batu-chana przygotowały się do szturmu na Tegeste (Triest), gdy niespodziewanie wódz zarządził odwrót. W Europie, bezradnej wobec poczynąń mongolskiej armii, wywołało to konsternację, nie znano bowiem przyczyny tak nagłego zwrotu akcji. Nie wiadano, że do obozu Batu-chana dotarł posłaniec z Karakorum z wieścią o śmierci wielkiego chana Udegaja i przygotowaniach do wielkiego zjazdu w celu wybrania jego następcy. W tej sytuacji Batu wycofał się przez



■ Dominikańska legacja papieska. Ascelin z Lombardii i Szymon z Saint-Quentin otrzymują list od papieża Innocentego IV i przekazują go mongolskiemu dowódcy wojskowemu Bajdzu. Kroniki Cesarzy Davida Auberta z ok. 1460 r.

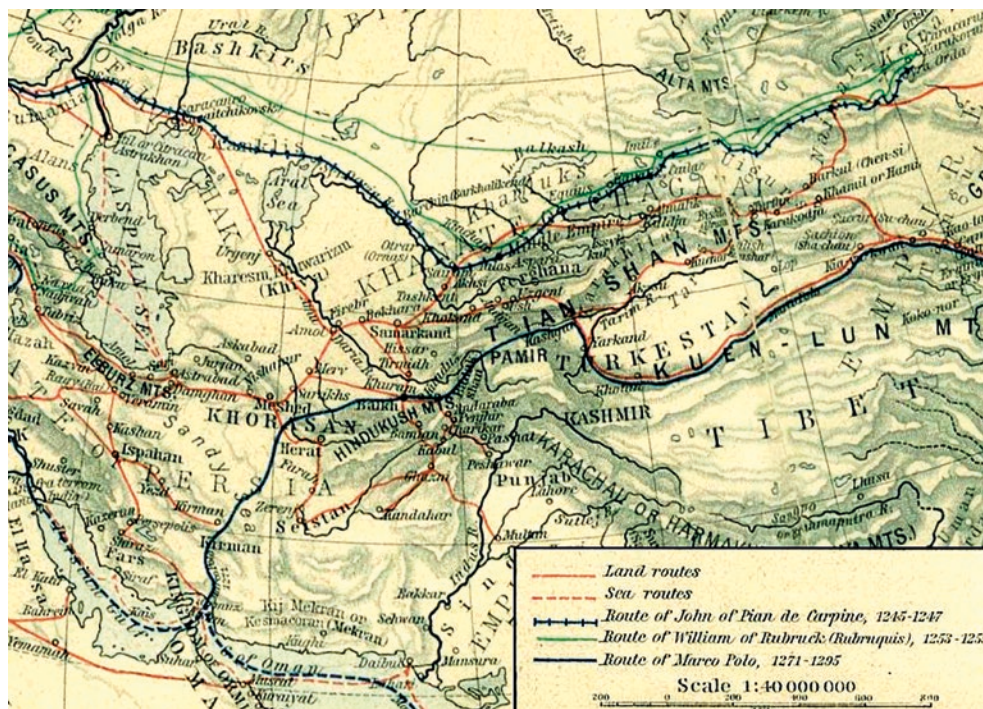
Serbię, Bułgarię i Ruś do Saraju – swej siedziby nad Wołgą – by być jak najbliżej wydarzeń związanych z walką o tron po Udegaju.

Nagle zniknięcie wojsk mongolskich tylko na chwilę uspokoiło Europę. Spodziewano się, że lada chwila powrócą, by dokończyć dzieła zniszczenia. W tej sytuacji papież Innocenty IV postanowił wysłać swoich przedstawicieli do kraju Mongołów, z pismem, w których nakłaniał ich władców do zaniechania dalszych najazdów i przyjęcia chrześcijaństwa. Szukał w nich także sprzymierzeńców do walki z wyznawcami islamu, którzy właśnie zdobyli Jerozolimę, planował bowiem wyprawę krzyżową w obronie Grobu Chrystusa. Papieska wyprawa miała mieć także charakter zwiadowczy – wszystkie informacje o nieznanym imperium Mongołów, organizacji ich państwa, armii, wierzeniach i obyczajach były dla niego na wagę złota. Miał jednak świadomość, jak wiele niewiadomych wiąże się z tą wyprawą – nie dysponowano przecież mapami terenów rozciągających się za Morzem Kaspijskim i nikt nie był w stanie określić ani długości trasy, ani czasu trwania poselstwa. Dlatego w 1245 roku zorganizował aż cztery ekspedycje – po dwie franciszkanów i dominikanów. Część jego wysłanników zrezygnowała, zanim wyruszyła na dobre, inni utknęli w Lyonie, a dominikanin Andrzej de Longjumeau



zdołał dotrzeć tylko do Tabrisu. Niewiele też wiadomo o innych posłach, Dominiku z Aragonii czy Wawrzyńcu z Portugalii. Jak podaje Franciszek Rosiński, mizernym sukcesem zakończyła się le-

gacja dominikanina Ascelina, który wybrał trasę południowo-wschodnią przez Egipt i Syrię. W maju 1247 roku znalazł się w obozie mongolskiego wodza Bajdzu – zdobywcy Bagdadu, ale jego wizyta nie



■ Trasa Jana di Carpiniego i Benedykta Polaka na mapie z Atlasu Historycznego Williama R. Shepherd (1923)



■ Największa ze znanych średniowiecznych map świata (o średnicy 3,57 m), datowana na 1244 rok, odnaleziona w dawnym klasztorze w Ebsdorf w Dolnej Saksonii. Wykonano ją na 33 zszytych kawałkach pergaminu. Została namalowana na planie koła. Kierunki świata wyznacza postać Chrystusa z rozpostartymi ramionami. Twarz wskazuje wschód (zgodnie z tradycją chrześcijańską stamtąd nadszedł Chrystus), stopy - zachód, z lewej strony jest północ, z prawej południe. W samym środku umieszczono Jerozolimę, uważaną wówczas za centrum świata. Oryginalna mapa uległa zniszczeniu podczas II wojny światowej, zachowały się jedynie jej przedwojenne reprodukcje.



■ XIV-wieczny wizerunek Czyngis-chana wykonany tu-
szem na jedwabiu

nina Jana di Piano Carpiniego. Był on jednym z najbliższych współpracowników św. Franciszka z Asyżu, organizatorem pierwszych wspólnot zakonnych w Niemczech i na zachodniej Słowiańszczyźnie, prowincjałem zakonu franciszkańskiego na Polskę (przez kilka lat przebywał w naszym kraju), a po powrocie do Rzymu spowiednikiem Innocentego IV. To właśnie on zaproponował papieżowi, by w mongolskiej misji towarzyszył mu jako sekretarz i tłumacz Benedykt, którego poznał we Wrocławiu, w pierwszym na naszych ziemiach klasztorze franciszkanów.

O Benedykcie nie wiemy zbyt wiele ponad to, że około 1236 roku, już jako mnich, przyjął święcenia kapłańskie. Posługiwał się biegle łaciną, mówił po polsku i starorusku, miał zatem solidne wykształcenie, można się więc domyślać, że pochodził z rycerskiego stanu.

Poselstwo wyruszyło z Lyonu 16 kwietnia 1245 roku. Carpinemu to-

warzyszył czeski franciszkanin Stefan, a po drodze dołączył jeszcze jeden Czech – Czesław. Najpierw skierowali się na praski dwór, gdzie Wacław I Otto-
kar wręczył im listy polecające do księcia Bolesława Rogatki – syna i następcy poległego pod Legnicą Henryka Pobożnego. We Wrocławiu do trzech papieskich wysłanników dołączył Benedykt i jeszcze jeden franciszkanin, prawdopodobnie również Polak, podpisujący się jako „C. de Bridia”, co zwykle tłumaczy się jako „C. z Brzegu”. Przed podróżą zatrzymali się jeszcze w Łęczycy u księcia Konrada Mazowieckiego, który polecił ich opiece księcia włodzimierskiego Wasylki, sprzymierzeńca w zmaganiach przeciw Jaćwingom. Za jego też radą posłowie zaopatrzyli się w podarki – futra bobrowe i borsucze oraz inne kosztowne prezenty, które miały im ułatwić nawiązanie kontaktów z mongolskim chanem i które – jak się okazało – po drodze nie raz uratowały im skórę podczas spotkań z Tatarami, wyjątkowo „natrętnymi przy wyłudzeniu”.

Pod koniec stycznia 1246 roku dotarli do Kijowa, tam wymienili konie na

należała do fortunnych. Nie miał ze sobą darów dla dostojników mongolskich, zabrakło mu dyplomatycznego wyczucia i nie zamierzał kontynuować podróży do Karakorum. Do tego stopnia naraził się Mongołom, że omal nie przypłacił tego życiem.

Jego błędów nie powtórzyło poselstwo pod przewodnictwem franciszka-

1206

1241-1224

1236-1241

1241

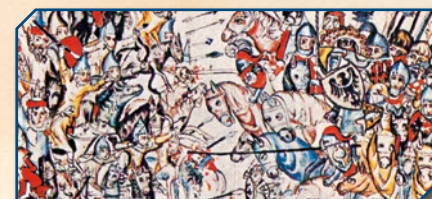
Kalendarium

Chan Temudżyn jednoczy plemiona pasterskie Centralnej Azji, co daje początek państwu mongolskiemu; przybiera tytuł Czyngis-chana.

Podboje Czyngis-chana w Centralnej Azji.

Batu-chan (wnuk Czyngis-chana) najeżdża na Ruś, a następnie wschodnią i południową Europę.

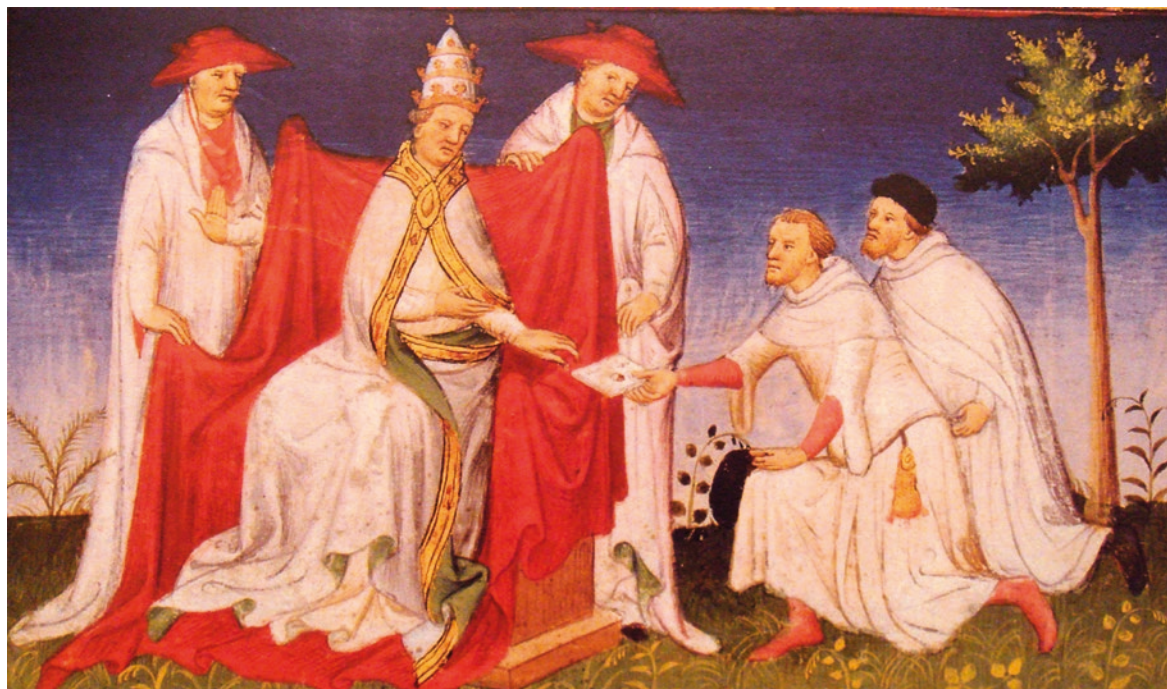
W bitwie pod Legnicą Batu-chan zadaje klęskę rycerstwu polskiemu.



■ Niccolo i Matteo Polo wręczają papieżowi Grzegorzowi X list od Kubilaj-chana. Imperium mongolskie odwiedziło ponad 20 lat po Benedyktie Polaku. Ilustracja z Podróże XIV-wiecznego podróżnika Johna Mandeville'a

wytrzymalsze, pożegnali się z mnichem Stefanem, który wyczerpany trudami podróży nie był już w stanie jechać dalej przez coraz bardziej nieprzyjazne ziemie. Kiedy przekroczyli skutą lodem Dniepr, towarzystwa odmówili im ruscy przewodnicy – wędrowną przez tereny podbite przez Połowców uznali za zbyt niebezpieczną.

Na początku kwietnia papiescy legaci dotarli do Saraju nad Wołgą – stolicy Złotej Ordy, gdzie rezydował Batu-chan. Hojnie obdarowany okazał swą łaskę i pozwolił posłom stanąć przed swym obliczem, przedtem jednak musieli się poddać rozbudowanemu rytuałowi: „Dary te zostały przeniesione przez nich między dwoma poświęconymi ogniami – pisał Polak – a braci zmuszono, aby szli za tymi darami, ponieważ jest w zwyczaju Tatarów oczyszczać posłów i dary ogniem. Za ogniami stał wóz ze znajdującym się na nim złotym posą-



giem cesarza, który tak właśnie zwykł być czczony, a braci absolutnie opierających się przed oddaniem mu czci, zmuszono przynajmniej, aby skłonili przed nim głowy”.

Cztery dni później z woli Batu i pod eskortą jego Tatarów Carpini i Benedykt Polak wyruszyli na dwór wielkiego chana, do jego letniej rezydencji zwanej

Syra Orda. Dwaj pozostali mnisi musieli pozostać w obozie nad Wołgą.

Trudno odtworzyć dokładny przebieg trasy papieskich wysłanników, nie tylko dlatego, że nie istniały wówczas mapy tych terenów, lecz także z powodu wielu późniejszych zmian nazewnictwa geograficznego oraz pomyłek samych misjonarzy lub ich informato-

1242

Śmierć chana Udegaja.

1245

(16 kwietnia)
Początek misji poselskiej zleconej przez papieża Innocentego IV, w której u boku Giovanniego del Carpine bierze udział Benedykt Polak.

1246

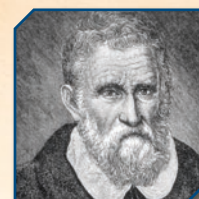
(lipiec)
Papiescy posłowie biorą udział w intronizacji Gujuk-chana.

1247

(18 listopada)
Posłowie wracają do Lyonu po trwającej ponad 30 miesięcy podróży

1271

Wenecjanin Marco Polo wyrusza do Chin, gdzie przebywa do 1292 r.





rów. Najprawdopodobniej przez pewien czas droga wiodła wzdłuż północnego wybrzeża Morza Kaspijskiego, przez ziemię Kangitów, następnie za Jeziorom Aralskim doliną Syr-darii, o czym świadczą przywoływane w relacjach nazwy miast, zresztą zburzonych i opuszczonych, jak Jangikent, Ornas, Barchin. Następnie wzdłuż jezior Bałchasz i Ałakol dotarli przez Bramę Dżungarską do ułusu wielkiego chana, czyli Mongolii.

Możemy sobie tylko wyobrazić, z jakimi przeciwnościami musieli się zmagać podróżnicy. Tatarska eskorta narzucała mordercze tempo, kilka razy dziennie trzeba było zmieniać konie, a trudne górskie odcinki po oblodzonych stokach można było pokonać tylko pieszo. C. de Bridia, który w swej relacji przytacza opowieści obu posłów, zapisał, że „brat Benedykt usiłował przez góry przejechać na koniu, ale Tatarzy mu nie pozwolili, aby nie zginął i koń, i czło-

wiek”. W groźnym terenie, przy wciąż padającym śniegu często tracili orientację, i choć starali się jak najdokładniej notować przebieg trasy, w ich raportach nie brakuje zapisków w rodzaju: „rzeka, której nazwy nie znamy”, „wiele miast, których nazw nie znamy”, „trafiłszy nad jakieś niezbyt wielkie morze, którego nazwy nie znamy”.

W lipcu 1246 roku, mając za sobą wyczerpującą półroczną wędrówkę, jako pierwsi Europejczycy dotarli do Mongo-





lii. Do Karakorum, stolicy mongolskiego imperium, nie dotarli, choć dzieliło ich od niej zaledwie pół dnia drogi. Zatrzymano ich w obozie wielkiego chana. Trafili tam w szczególnym czasie – trwały właśnie przygotowania do intronizacji Gujuka, wnuka legendarnego Czyn-gis-chana. Ze wszystkich stron Azji ciągnęły delegacje, by złożyć nowemu władcy hołd i cenne podarki. Przybywali więc goście z Indii, Chin, Korei, Persji oraz przedstawiciele niezliczonych

ludów i plemion Środkowej Azji. „Był – wspomina Benedykt – Jarosław książę suzdalski ruski i wielu innych książąt chińskich, dwóch synów króla gruzyjskiego, tudzież posłowie kalifa bagdadzkiego i więcej niż dziesięciu sułtanów saraceńskich”. Bogactwa przywożone przez posłów, wasali i rządców były imponujące. „Z dala od obozu, na górze, ustawiono więcej niż pięćset wozów, wszystkie pełne złota i srebra, i szat jedwabnych” – zapisał Polak.

■ Współczesna kopia *Tabula Rogeriana* – mapa wykonanej w 1154 r. przez arabskiego geografę Muhammada al-Idrisiego dla króla Sycylii Rogera II. Na kopii kierunki północ–południe ustawiono według dzisiejszych zasad

Nasi posłowie przekazali Gujukowi papieskie pismo, jednak nie osobiście, lecz za pośrednictwem jego dworzan. Na odpowiedź i audiencję musieli cze-







■ Ilustracja z pocz. XIII w. przedstawiająca armię Hulagu-chana oblegającą Bagdad w 1258 r. Zdobycie i zniszczenie miasta – jednego z najpotężniejszych i najświetniejszych w ówczesnym świecie – ugruntowało mongolski podbój Bliskiego Wschodu

kać do zakończenia ceremonii intronizacyjnych. 11 listopada 1246 roku stanęli przed nowym władcą, który wręczył im swoją epistołę do papieża. Treść, spisana w języku perskim i ugarskim, okazała się rozczerowaniem – wielki chan wzywał papieża, by ten w asyście wszystkich władców Europy przybył złożyć mu hołd na znak uznania jego władzy przekazanej z Nieba. Następnego dnia legaci Innocentego IV wyruszyli w drogę powrotną.

Trwająca całą zimę podróż okazała się kolejnym wyzwaniem, które udało się pokonać dzięki doświadczeniu mongolskiej eskorty. W maju wędrowcy znaleźli się znów w obozie nad Wołgą, gdzie czekali na nich zatrzymani przez Batu-chana towarzysze. Miesiąc później ujrzeli mury Kijowa. W lipcu byli już

w Polsce, skąd przez Austrię i Niemcy dotarli do Lyonu.

Relacja Benedykta Polaka spisana w klasztorze w Kolonii, gdzie przez pewien czas przebywał, potwierdza, że był on człowiekiem wykształconym, obdarzonym zmysłem obserwacji i szerokimi zainteresowaniami. Jego opisy przyczyniły się do poszerzenia wiedzy o geografii słabo znanych dotąd krain, potęgde mongolskiego państwa, jego organizacji, armii, splendorze dworów władców, a także o mieszkańcach tych rozległych ziem – ich budownictwie, sposobach odżywiania, wierzeniach i obyczajach.

Misja nie spełniła oczekiwań Innocentego IV – chan nie zamierzał zostać jego sprzymierzeńcem – co jednak nie znaczy, że była bezowocna. Papie-

scy posłowie przetarli szlaki na Wschód, zapoczątkowali kontakty dyplomatyczne, handlowe i misyjne, a także znacznie rozszerzyli horyzonty wiedzy o tej części świata. Poczynione przez nich obserwacje w znacznym stopniu odmi-



■ Gujuk-chan, wielki chan Mongołów w latach 1246–1248 na perskiej miniaturze z 1438 r.



■ Tode Monge – szósty chan Złotej Ordy w latach 1280–1287. Był bratem i następcą Monge Timura i wnukiem Batu-chana. Za jego panowania Złota Orda utrzymywała przyjazne stosunki z mameluckim Egiptem. W 1283 r. chan przeszedł na islam.

zgodą – dotarło na najważniejsze europejskie dwory. Niektóre informacje zawarte w relacjach podróżników mogły budzić zastrzeżenia Kościoła ze względu na ich „wywrotowy” charakter – obaj franciszkanie wspominali w swych pismach o tolerancji religijnej chana, który nie narzucał poddanym wyznania, nie zwalczał ich wierzeń i obrzędów, wymagał tylko, by składali daniny i nie wznici buntów.

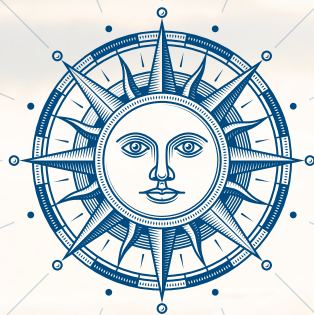
Podróżniczy wyczyn papieskich posłów i ich wkład w poznawanie świata zostały całkowicie przyćmione przez dokonania Marco Polo urodzonego kilka lat po wyprawie Carpiniego i Benedykta. Jego barwne *Opisanie świata* stało się bestsellerem, choć znawcy tematu twierdzą, że słynny weneccjanin pod względem rzetelności w wielu miejscach pozostaje w tyle za swymi poprzednikami.

W historii odkrywania świata podróż Carpiniego i Benedykta Polaka zapisała się złotymi zgłoskami dzięki pierwszej w literaturze europejskiej autentycznej relacji z dalekich i nieznanymi krajami Azji. Ich pionierska wyprawa trwała ponad 30 miesięcy. Tak długiej podróży lądowej nie odbył przed nimi w średniowieczu żaden Europejczyk.

tologizowały Tatarów, postrzeganych do tej pory jako istoty niemal demoniczne. To nie moce piekielne stoją za ich militarnymi sukcesami – starali się wyjaśniać w swych relacjach mnisi – lecz nieznaną w Europie taktyka wojenna, sposób organizacji armii oraz niezwykła

karność, sprawność i wytrzymałość fizyczna mongolskich wojowników.

Raporty podróżników trafiły do rąk Innocentego IV, ale nie od razu ujrzały światło dzienne, papież potraktował je bowiem jako materiały poufne. Jedynie kilka kopii – oczywiście za jego



ok. 1435 – ok. 1484

Joannes Scolvus

Ten, który uprzedził Kolumba?



„Był to człowiek wzrostu wielkiego, w barach szeroki, twardy w karku, o grubym brzuchu, a kolanach i stopach potężnych. Latem i zimą w koszuli na piersiach rozpiętej, z gołą głową, którą włos długi, gęsty i bujny porastał, w skórniach po same pachwiny i lekkim na ramionach kaftanie, lubował się w deszczach i mrozie, a oddychał wielkimi płucami naprawdę szeroko dopiero wśród wichrów Północy”.

Stefan Żeromski, *Wiatr od morza*

Czy bohater tego rozdziału rzeczywiście tak wyglądał? Niektórzy powątpiewają, ale to właściwie jest mało istotne, bo nie wiadomo, czy w ogóle istniał.

Naprawdę miał się nazywać Jan z Kolna i, żeglując pod duńską banderą z polecenia króla Chrystiana I, dotrzeć szesnaście lat przed Kolumbem do Nowego Świata.

Gorącym propagatorem tej krzepiącej teorii był Joachim Lelewel – znany XIX-wieczny historyk i badacz poloników. W pozostającej pod zaborami Polsce patriotyczne przekonanie, że

pierwszym Europejczykiem w Ameryce był Polak, padło na wielce podatny grunt. Przekonanie takie kwitło i w następnym stuleciu, o czym świadczy opinia Kazimierza Piekarskiego, kustosa Biblioteki Narodowej w Warszawie, który w okresie międzywojennym tak komentował ukazanie się Epistoły Krzysztofa Kolumba o odkryciu Ameryki: „Nieprzyjemna to rzecz Polakowi za morze się wyprawić, jak tego dowiódł Jan z Kolna, który – choć Amerykę odkrył – piętę chytremu Genuńczykowi Kolumbowi dowcipem nie sprostął.

A wśród różnych przyczyn ta najpierwej do postradania chwały i szkody dla naszego narodu przywiodła, iż tylko nawigacją się parał, miasto księgi i epistoły imprimować, któreby wieści o owych dalekich krajach szyrzył”.

Nawet dzisiaj pojawiające się informacje o odkryciu Labradoru przez naszego rodaka z Kolna opierają się na tym, co napisał Joachim Lelewel: „...w służbie duńskiej wysłany 1476 z Norwegii na zwiady do Groenlandji, odkrywa i zwiedza ciałninę Anjan i brzegi (amerikańskie) ziemi La-





■ *Carta Marina (Mapa Morska)* wykonana przez Olaus Magnusa, szwedzkiego kartografa, który po przemianach reformacyjnych zamieszkał w Gdańsku. Mapa, wydrukowana w 1539 r., ukazuje w miarę dokładny kształt Półwyspu Skandynawskiego i wybrzeża Morza Bałtyckiego. Zdobia ją ryciny prezentujące zajęcia mieszkańców Szwecji i Finlandii

brador (którą później 1500 opatrywał Cortereal)”.

Skandynawowie uznają go za rodaka i według nich niejaki Jon Skolp lub Skolv (Norweg lub Duńczyk) jest prawdziwym odkrywcą Ameryki. Wiadomość o nim pojawiła się ponad pół wieku po odkry-

ciu Ameryki w liście z 1551 roku, którego autorstwo przypisuje się ówczesnemu burmistrzowi Kolonii, Klausowi Gripowi. Adresatem był król Danii, Chrystian III, a jest w nim mowa o szyprach: Dietrichu Piningu i Hansie Pothorście, „którzy zostali wysłani z kilku statkami przez dziada W. K. Mości, króla Chrystiana I, na prośbę króla Portugalii (Alfonsa V) w celu odkrycia nowych wysp i ziem na północy”.

■ Krzysztof Kolumb



Wyprawa miała osiągnąć niezbyt oddalone od Islandii wschodnie krańce Grenlandii, który to akwen od dawna penetrowali wikingowie.

Wymienieni uczestnicy wyprawy są postaciami historycznymi – to wilki morskie pływające po wodach atlantyckich w drugiej połowie XV wieku. Pining pochodził z Hildesheimu, Pothorst zaś z Hamburga – obaj pływali w służbie króla Danii. Ich wyprawa z 1476 roku miała miejsce naprawdę. Jej celem mogło być odszukanie północno-zachodniej drogi do wschodniej Azji, ale do Labradoru ekspedycja ta raczej nie dotarła. Towarzyszem obu żeglarzy i ich nawigatorem (pilotem) miał być niejaki

Johannes Scolvus, utożsamiany przez Lelewela z Janem z Kolna. Ale i przed Lelewelem – i to na długo, bo w XVI i XVII wieku – istnieli autorzy, którzy uważali tego żeglarza za Polaka. Jednym z nich był François de Belleforest, autor *L'histoire universelle du monde* napisanej w 1560 roku, w której między innymi stwierdza: „Aby się nie zdawało, że zbyt pochlebiam swoim i daję szcztuka w nos historii, która domaga się traktowania zgodnego z prawdą, należy pokrótce ukazać, komu należy się sława odkrycia tego kraju borealnego [Labradoru]; nie przysługuje ona Hiszpanowi, Portugalczykowi ani Francuzowi, gdyż Polak to, Jan Scolnus, dotarł tam już w Roku

Pańskim 1476”. Nie wiadomo niestety, na jakich źródłach opierał się autor tych słów. Równie niewiarygodnie, choć atrakcyjnie, brzmią informacje zawarte w *Descriptionis Ptolomaeicae augmentum* Flamanda Corneliusa Wytflieta, według którego: „Zaszczyt ponownego odkrycia tej ziemi przypadł Janowi Scolnus, Polakowi, który żeglując w roku 1476, 86 lat po jej pierwszym zbadaniu wypłynął poza Norwegię, Grenlandię, Fryzlandię, wpłynął na owo Morze Północne i do-

■ Mapa świata Nicholasa Germanusa z 1482 r., sporządzona na podstawie mapy Ptolomeusza



płynął pod samym kręgiem polarnym do owych ziem Labradoru i Estotilandii”.

Ustalmy zatem, co wiadomo o domniemanym poprzedniku Kolumba, powołując się na autorytet Wacława Słabczyńskiego, który w *Polskich podróżnikach i odkrywcach* pisze: „Około roku 1476 żeglarz w służbie duńskiej o imieniu Jan, lecz o nieustalonym nazwisku i narodowości, miał dotrzeć do północnego wybrzeża Ameryki w nieokreślonym bliżej miejscu, może do Ziemi

Baffina, albo gdzieś w dzisiejszej Cieśninie Hudsona, a może istotnie do Labradoru? Oprócz wzmianek o tym fakcie w literaturze XVI- i XVII-wiecznej oraz na globusach i mapach tej epoki, żadnych innych dokumentalnych danych na temat tej podróży nie ma”.

Oczywiście Scolvus mógł pochodzić z Polski, nie można jednak opierać tej tezy jedynie na analizie nazwiska żeglarza. Nawet jeśli był rzeczywiście Polakiem, za granicą mówiono by o nim

Joannes de Colno lub Joannes Colnensis, może nawet Joannes Polak, nie zaś Scolvus (Scolnus).

Niektórzy powtarzali za Lelewelem, że rodzina żeglarzy z Kolna była znana w Gdańsku i służyła w tamtejszej flocie. Wacław Słabczyński przytacza fakt, iż za Stefana Batorego zbuntowanymi gdań-

■ XVI-wieczna mapa Nowego Świata flamandzkiego kartografa Teodora de Bry





szczanami dowodził Jan z Kolna. W rzeczywistości był to Hans Winkelbruch pochodzący z Kolonii, stąd nazywany też Hans von Köln, co dawno temu spolszczono błędnie na Jan z Kolna. Joachim Lelewel z nazwiska Scolnus wywiódł nazwisko „Skolny”, następnie „Szkolny”, a w ostatecznej formie „Jan z Kolna” i pod tym mianem postać ta utrwaliła się na dłuższy czas.

Notabene doliczono się około dwudziestu wersji jego nazwiska, ale która z nich jest oryginalna? Do tajemniczego Jana przyznają się przecież nie tylko Polacy, lecz także Duńczycy, Szwedzi,

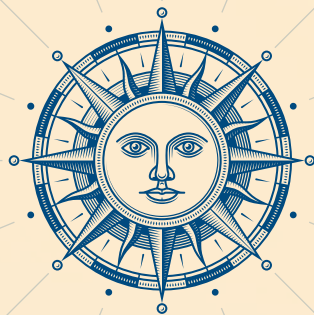
Islandczycy, Norwegowie... W spekulacjach na temat jego pochodzenia chyba najdalej zabrnął autor peruwiański Luis Ulloa, który utożsamiał Scolvusa z... Kolumbem.

Bolesław Olszewicz, który jeszcze przed II wojną światową podjął trud przeświecenia legendy o polskim żeglarzu, pisze: „Jan z Kolna jest postacią nieistniejącą. Inna rzecz ze Scolvusem. Żył i działał, z pewnością nie miał nic wspólnego z jakimkolwiek bądź Kolnem ani z rodziną Colnerów gdańskich, nie pochodził ani z Kolna na Mazowszu kurpiowskim, ani z żadnego innego na

■ Krzysztof Kolumb przybywa do wybrzeży Nowego Świata na czele trzech karaweli: „Santa Maria”, „Niña” i „Pinta”. Ilustracja ze zbiorów Biblioteki Kongresu w Waszyngtonie

Pomorza lub w Wielkopolsce. Jakiej był narodowości, stwierdzić z całą pewnością nie sposób” (*O Janie z Kolna, domniemanym poprzedniku Kolumba*).

Jak słusznie konstatawał Kazimierz Ślaski, „postać nieustraszonego żeglarsza polskiego istniała tylko w wyobraźni ludzkiej. Legendy mają jednak twarde żywot”.



ok. 1450 – ok. 1510

Gaspar da Gama

Poznański odkrywca Brazylii



„Podczas czyszczenia statku dowódcy floty zjawił się mężczyzna w wieku około czterdziestu lat. Mówił bardzo dobrze po wenecjańsku, od stóp do głów ubrany był w lniane szaty, na głowie miał bardzo ładny czepek, u pasa zaś krótki miecz. Natychmiast po zejściu na ląd uściskał wszystkich dowódców i oznajmił, że jest chrześcijaninem ze wschodu i że w te strony przybył jako dziecko”.

Álvaro Velho, *Relacja z wyprawy Vasco da Gamy do Indii*

Jak nazywał się ten człowiek, tego nie wiadomo, ale postać to niezwykle barwna. Nazwisko jego – dodajmy, że przybrane – czasem w różnych wariantach (na przykład Gaspar da India) pojawia się na kartach portugalskich kronik epoki wielkich odkryć geograficznych. To właśnie on w 1500 roku skierował żaglowiec Pedra Alvareza Cabrala ku brzegom Brazylii, tym samym stając się jej współodkrywcą.

Do pocztu polskich podróżników wprowadził go Joachim Lelewel, który w portugalskich archiwach znalazł in-

formacje o tajemniczym żeglarzu urodzonym w Poznaniu, prawdopodobnie w 1450 roku. „Bez Żydka z Poznania po Indji krążącego, a chrztem Gaspard da Gama zwanego, Vasco da Gama (1498) i Kabral (1500) nie mieliby tego powodzenia w swych wyprawach, jakie on im zjednał” – napisał w swym dziele *Polska. Dzieje i rzeczy jej*.

23 września 1498 roku uczestnik ekspedycji Vasco da Gamy, Álvaro Velho zanotował, że ich flota w drodze powrotnej z Wybrzeża Malabarskiego zakotwiczyła na wysokości wyspy Angediwa (120 km

na południe od Goa). To wtedy podpłynęła łódź, której załogę stanowili krajowcy i wysoki Europejczyk. Przedstawił się jako wysłannik władcy Goa, „(...) który jest Maurem i ma 40 000 konnych; on sam też jest Maurem, lecz w głębi duszy pozostał chrześcijaninem. Kiedy dowiedział się, że do Kalikatu przybyli jacyś ludzie, których mowy nikt nie rozumie i którzy chodzą cali ubrani, od razu powiedział, że to nikt inny jak Frankowie, bo tak właśnie nazywają nas w tych stronach”. W imieniu swego pana zaprosił przybyszów z dalekiej Europy, ale „mó-





wił tak dużo i o tylu rzeczach, że chwila-
mi się gubił”, co wzbudziło podejrzliwość
Vasco da Gamy. Przypuszczając, że ma
do czynienia ze szpiegiem próbującym
przejrzeć plany Portugalczyków, kazał
wziąć go na tortury. „Na statku został
poddany chłóście, aby wyznał, czy jest
piratem, który płynął za nami i w jakim
celu to czynił” – relacjonuje Velo. „Oka-
zało się, że był doskonale poinformo-

wany, iż cały kraj był nam nieprzyjazny
i że byliśmy zewsząd otoczeni zbrojny-
mi ludźmi; kryli się oni po zatokach, nie
mając odwagi nas zaatakować. Czekali
więc na czterdzieści żaglowców szyku-
jących się do walki z nami, nie wiedział
wszakże, kiedy ma to nastąpić. O so-
bie nie powiedział nic więcej ponad to,
co wyjawiał za pierwszym razem. Był
przesłuchiwany jeszcze trzy czy czte-

■ Manuel I dziękuje Vasco da Gamie za zajęcie Kraju Przy-
ładkowego. John Henry Amsheiwitz, ok. 1936

■ Panorama Kalkuty w *Civitates orbis terrarum* – Atla-
sie miast świata wydany w latach 1572–1618 w Kolonii





ry razy i choć nie mówił tego wprost, zrozumieliśmy, że chciał obejrzyć nasze statki, aby zobaczyć załogi i uzbrojenie”. Historię tę przywołuje także Damião de Goes, XVI-wieczny historyk i kronikarz, kierownik archiwum państwowe- go w Lizbonie. W jego wersji znajdujemy wzmiankę o tym, że podejrzany o szpiegowanie wyznał na torturach, iż „jest Żydem z Królestwa Polskiego, z miasta Poznania, stolicy Wielkopolski i siedziby biskupa, znacznego i silnie obwarowa- nego miasta”.

Vasco da Gama uznał, że ktoś, kto dotarł do Indii z tak daleka, a zatem do- świadczony w morskich podróżach, a przy tym doskonale znający indyjskie realia i posiadający rozległe kontakty,

może oddać nieocenione przysługi por- tugalskiej koronie. Zaproponował mu służbę, postawił wszakże jeden waru- nek – przejście na wiarę katolicką. Nie- znajomy przystał na to, dołączając tym samym do załogi karaweli. Już wkrótce w drodze powrotnej do Portugalii dzięki jego znakomitej znajomości okolicznych akwenów żeglarze obrali najkorzyst- niejszy kurs.

W Lizbonie Żyd z Poznania otrzymał imię Gaspar, nazwiska zaś użyczył mu sam Vasco da Gama, który też został jego ojcem chrzestnym.

Wkraczając na pokład Vasco da Gamy, Gaspar był człowiekiem dojrza- łym, czterdziesto-, a może pięćdziesię- cioletnim, ojcem dziewiętnastoletniego

■ Vasco da Gama wyrusza z Lizbony do Indii w czerw- cu 1497 r., litografia wg. obrazu Alberta Roque Gamei- ro, ok. 1900

syna. Można przypuszczać, że już od dwudziestu, a może nawet trzydziestu lat przebywał w Indiach. Jakie losy go tam przywiodły?

Jako dziesięcioletni chłopak wraz z rodzicami (których nazwiska nie uda- ło się ustalić) opuścił rodzinny Poznań, być może z powodu antyżydowskich na- strojów, do jakich dochodziło tam w po- łowie XV wieku. Pierwszym miejscem, gdzie zatrzymała się poznańska rodzina, była Wenecja – prawdopodobnie miesz-







■ Vasco da Gama u zamorina Kalkuty. Veloso Salgado, 1898

kali tam kilka lat, za czym przemawia fakt, że Gaspar mówił płynnie weneckim dialektem włoskiego. Następnie udali się do Jerozolimy, a później do Aleksandrii, skąd Gaspar jako młody, ale już doświadczony w podróżach kupiec dotarł do Indii. Służył szachowi Yusufowi Adilowi, władcy Goi i sułtanowi księstwa Bijapur, używając tytułu *shahbandar* (czyli pan wybrzeża). Nawiązywał kontakty handlowe, prowadził negocjacje z przybywającymi tu kupcami i zarządzał cłami, w czym pomagała mu znajomość kilku języków, m.in. hebrajskiego, arabskiego, chaldejskiego i kilku języków Indii. Przy tym wszystkim pełnił też funkcję wywiadowcy, dostarczając sułtanowi wielu cennych informacji.

Odpyływając do Lizbony, zostawiał w Indiach żonę i syna, majątek, sta-

Kalendarium Odkrycia, podróże i podboje na przełomie XV i XVI w.

1487

Portugalczyk Bartolomeu Dias opływa południowy kraniec Afryki; dociera do Przylądka Dobrej Nadziei (nadaje mu nazwę Przylądek Burz).



1492

Krzysztof Kolumb, Genuńczyk w służbie Hiszpanii, kierując się na zachód, dopływa do wybrzeży Ameryki, przekonany, że dotarł do Indii. Bada i opisuje m.in. wyspy Bahama, Kubę i Haiti. Kolejne wyprawy podejmuje w latach 1493–1496 (Dominikana, Gwadelupa, Antigua, Wyspy Dziewicze, Puerto Rico i Jamajka); 1498–1500 (Trynidad, Wenezuela i Panama, okolice ujścia i rzeki Orinoko); 1502–1504 (opływa półwysep Jukatan, bada rejon Przemyku Panamskiego).

1497-1498

Portugalczyk Vasco da Gama jako pierwszy Europejczyk dociera drogą morską do Indii.

1497

Giovanni Caboto (John Cabot), włoski żeglarz pod angielską banderą, dopływa do kontynentalnych brzegów Ameryki Północnej; odkrywa Nową Fundlandię i Labrador.



1499-1500

Amerigo Vespucci (Florentczyk w służbie Hiszpanii i Portugalii) dociera do Ameryki Południowej, w rejon Amazonki. Stwierdza, że nie są to tereny Indii. W 1507 r. na jego cześć nowy ląd otrzymuje nazwę Ameryka.



■ Lądowanie Pedro Álvareza Cabrała w Porto Seguro, w 1500 r. Oscar Pereira da Silva, 1922

nowisko i związane z nim przywileje. W nowej ojczyźnie szybko doceniono jego doświadczenie, kontakty handlowe, orientację w geografii świata i szeroką wiedzę o krajach Wschodu, czym zaskarbił sobie przychylność króla Manuela i jego namiestników w Indiach.

Wciąż podróżował, a szlaki jego wędrówek wiodły przez porty Afryki Wschodniej, Arabii, Persji, Indii i Indochin. Dotarł też do Cejlonu, Sumatry, Jawy, podobno gościł również na Molukach.

W 1500 roku wraz ze znakomitym portugalskim żeglarzem Pedro Álvarezem Cabralem wyruszył znów do Indii jako nawigator wyprawy. To właśnie wtedy podczas próby opłynięcia Afryki potężny sztorm zapędził portugalską flotyllę do brzegów Brazylii. Wykorzy-



stując ówczesną wiedzę o układzie prądów morskich na Atlantyku, żeglarze – aby dotrzeć do Przylądka Dobrej Nadziei – popłynęli najpierw na zachód.

Kiedy rozszalały się żywioły, ponoć to właśnie Gaspar nalegał na utrzymanie takiego kursu. Historycy nie wykluczają, że wiedział o istnieniu tam konty-

1513

Hiszpan Vasco Núñez de Balboa przekracza Przesmyk Panamski i jako pierwszy dociera do Pacyfiku, obalając przekonanie szerzone przez Kolumba, że były to tereny Indii.

1519

Ferdynand Magellan (Portugalczyk w służbie Hiszpanii) wyrusza w na zachód w stronę Brazylii. Płynąc wzdłuż wybrzeża Ameryki Południowej, odkrywa cieśninę łączącą dwa oceany (Cieśnina Magellana). W 1521 r. ginie w potyczce z rdzennymi mieszkańcami Filipin. W 1522 r. karawela „Victoria” pod dowództwem Jana Sebastiana del Cano powraca do Hiszpanii. Z 356 osób powraca zaledwie 18 żeglarzy.

1519-1521

Hernán Cortés podbija Meksyk, rozpoczynając okres konkwisty.



1524-1534

Francisco Pizarro Hiszpan dokonuje podboju państwa Inków – Peru.



1534-1535

Francuz Jacques Cartier odkrył Zatokę Świętego Wawrzyńca.

1526

Holender William Barentsoo (Barents) odkrywa Wyspy Niedźwiedzie i Spitsbergen.



mentu i z rozmysłem skierował flotyllę wystarczająco daleko na zachód. Tak czy inaczej, Cabral dał się przekonać do jego planu. 22 kwietnia dotarli do nieznanego wybrzeży, a Gaspar da Gama oraz inny członek załogi, Nicolau Coelho, jako pierwsi zeszli na ląd. Dowódca wyprawy, przekonany, że dotarł

do wyspy, nazwał ją Ilha de Vera Cruz (Wyspa Prawdziwego Krzyża). Później, gdy okazało się, że zaszła pomyłka, nazwę zmieniono na Terra de Santa Cruz (Ziemia Świętego Krzyża). Jednak już w połowie XVI wieku upowszechniła się nazwa Brazylia, pochodząca od eksportowanego stamtąd drzewa zwanego pau

■ Portugalska mapa z 1502 r. prezentująca odkrycia geograficzne, wykradziona z Portugalii przez włoskiego szpiega Alberta Cantina

brasil, z którego pozyskiwano m.in. czerwony barwnik.

Po opuszczeniu brzegów Brazylii wyprawa skierowała się na właściwy kurs do Indii, gdzie wkrótce zaczęły wyrastać pierwsze portugalskie faktorie.

W 1502 roku Gaspar ponownie wyruszył do Indii, tym razem znów u boku Vasco da Gamy. To dzięki jego doświadczeniu i umiejętnościom Portugalczykom udało się nawiązać korzystne stosunki handlowe z władcą Koczinu i otworzyć kolejne portugalskie faktorie.

W 1505 roku Gaspar odnalazł w Koczynie swego syna, który także przyjął chrzest (otrzymał imię Baltazar), a później objął funkcję tłumacza w lokalnej faktorii.

■ Vasco da Gama przybywa do Kalkuty w 1498 r. Roque Gameiro, ok. 1900 r.

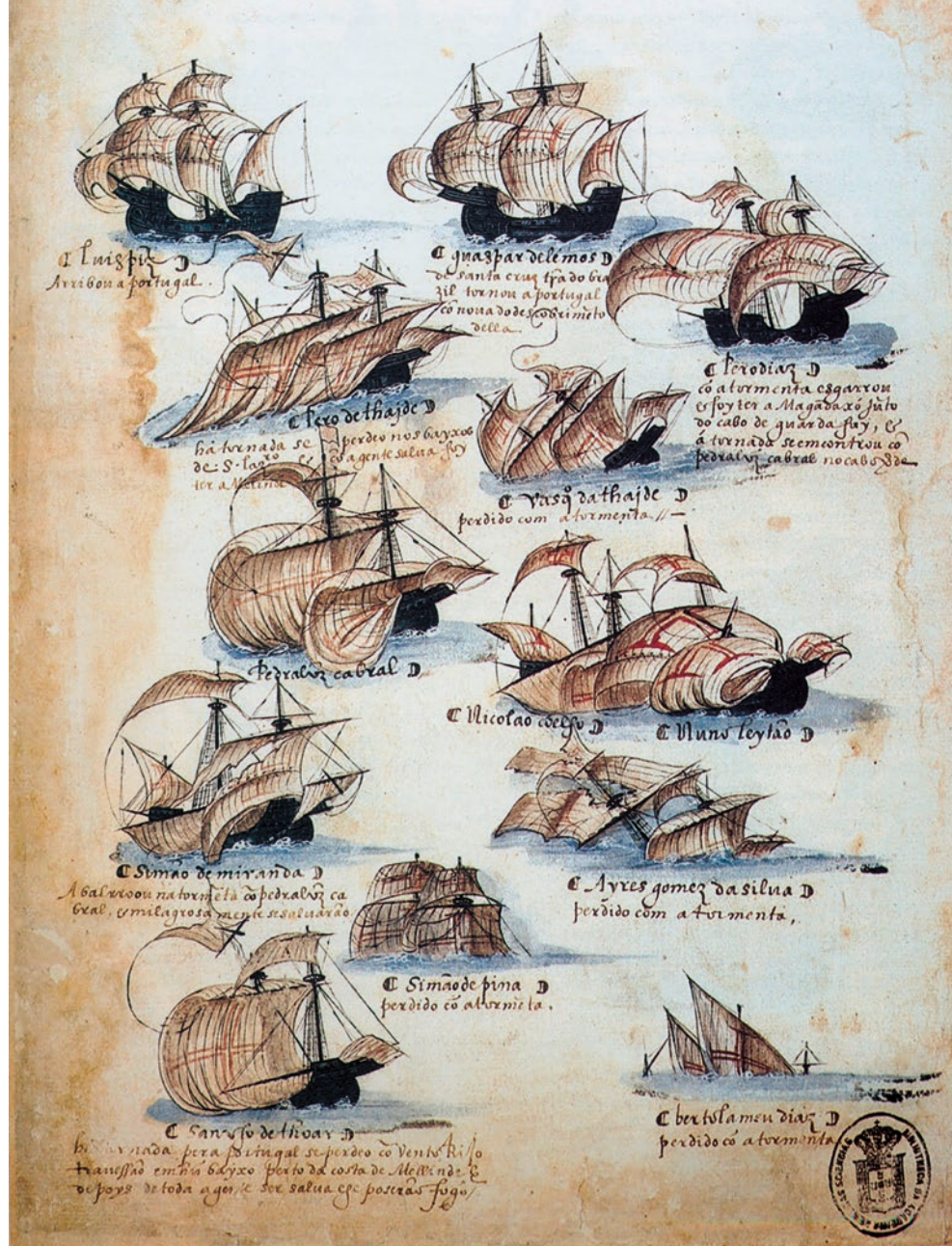


■ Flota Francisca de Almeidy, portugalskiego wicekróla Indii, rysunek z 1505 r.

W kolejnych latach Gaspar da Gama pracował u boku dwu portugalskich wicekrólów Indii – Francisco Almeidy i jego następcy, Alfonsa d’Albuquerque. Był ich doradcą.

Ostatnie lata życia Gaspara da Gamy stanowią zagadkę. Zgodnie z jedną wersją wrócił w 1510 roku do Lizbony, gdzie jakoby ożenił się z portugalską arystokratką. Według drugiej wersji, którą podaje *Encyclopaedia Judaica*, wydana w Berlinie w 1931 roku, Gaspar poległ 2 stycznia 1510 roku przy zdobywaniu przez Portugalczyków Kalikatu, dzisiejszego miasta Kozhikode w stanie Kerali.

Jest wreszcie trzecia wersja, którą wyszperał znawca tej tematyki Wacław Słabczyński. Nie wiadomo tylko, czy dotyczy ona tego samego człowieka. Otóż według wydanej w końcu ubiegłego stulecia książki portugalskiego księdza de Saldhana pod tytułem *Historia de Goa*,



najwaleczniejszym obrońcą miasta Diu, obleganego przez Portugalczyków w 1531 roku, miał być polski szlachcic używający nazwiska Mustafa Khan. Dowodził on artylerią obrońców i zmusił napastników do odwrotu. Później wpadł w ręce Portugalczyków, którzy jednak darowali mu życie, zmusili do przyjęcia imienia Gaspar da Gama (!) i zatrudnili przy budowie fortyfikacji w Goa. Czy wersja ta jest prawdopodobna? Raczej wątpliwe, bo gdy zestawień datę urodzenia (1450) i oblężenie Diu (1531), to aktywność osiem-

dziesięciolatka przy fortyfikowaniu Goa wydaje się mało prawdopodobna.

Niezależnie od tego jak, gdzie i kiedy umarł, za życia posiadał imponującą wiedzę, i to nie tylko żeglarską. Zdobyl ją ogromne uznanie w Portugalii, a jego zasługi dla rozwoju handlu ze Wschodem są ogromne. Żyd z Poznania zostawił również pisemną relację o swoich podróżach, zaopatrzoną w mapę, zawierającą opis drogi do Indii, która była w posiadaniu Martina Waldseemüllera. Niestety dokument ów zaginął. Ale i bez niego Gaspar da Gama dołączył do grona najwybitniejszych podróżników przełomu XV i XVI wieku.

■ Portugalska karawela, detal z XVI-wiecznej mapy



1549–1616

Mikołaj Krzysztof Radziwiłł

Najinteligentniejszy turysta epoki staropolskiej



„My tedy chęć i łaskę naszą (nie każdemu zwyczajną) chcąc ci w tem pokazać, twojemi takimi prośbami nakłonieni, abys grób Pański, i insze za morzem Święte mniejsza, sam osobą swoją mógł nawiedzić, tylko byś rzeczy zakazanych do pogan nie wywoził, dostateczne i wolne pozwolenie mocą Apostolską dawamy listem naszym niniejszym”.

Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła peregrynacja do Ziemi Świętej